Nr. 125. OLSZTYN, na wtorek 22 października 1901. Rok XVI

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Urszuli P.
Jutro: Brunona B.
Pojutrze: Jana Kapist.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 33 za. 4 57.
Jutro „ „ 6 35 „ 4 55.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 10 36.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Czego to niemieccy żołnierze nie naprzywozili z Chin! »Berliner Neueste Nachr.« donoszą, że przed kilku dniami przybył do Wilhelmshaven parowiec »Tucuman«, który prócz lazaretu marynarki przywiózł także głowę mordercy ambasadora niemieckiego Kettelera. — Nie dziwić się dzikim szczepom indyańskim, że zeskalpowanemi czuprynami swoich ofiar zdobią ściany swoich chat, ale dziwić się »wysoko ucywilizowanym« Niemcom, którzy nie wiedzieć po co i na co tysiące mil wiozą głowę mordercy. Czyby chcieli z czaszki chińczyka zrobić podarek wdowie po Kettelerze? Zdaje się, że pani ta nie byłaby wcale uradowaną ani też zadowoloną, gdyby patrzeć musiała na głowę tego, który kiedyś rękę zbrodniczą podniósł na jej męża.

— Cesarz nie chciał nadać profesorowi Virchowowi tytułu ekscelencyi, o który się dla uczonego starał minister studt.

— Księżna Anna heska, która w środę przeszła na łono Kościoła katolickiego, odebrała w czwartek Sakrament Bierzmowania. Ostatniej niedzieli była wraz z innymi wiernymi u komunii św. Nikt jej nie poznał.

— Cesarz Wilhelm polował w piątek na dzikie króliki w okolicy Poczdamu. W poniedziałek wyjedzie cesarz do Wrocławia a ztamtąd uda się na polowanie do hrabiego Tiele-Winklera na zamku Moschen.

— Panujący w księstwie Reuss, starszej linii, książę Henryk XXII, cierpi podobno na obłęd. Bo i jakżeż nazwać człowieka, jeżeli nie bez rozumu, który każe rodzicom sprowadzać do pałacu chłopców i dziewczynki skazane za małe przewinienia na krótkie kary więzienne, i chłoszcze młodych przestępców sam swoją książęcą ręką. Zdarzało się nawet, że dziewczynki kazał do naga rozbierać i następnie rózgą je chłostał. Tak donoszą gazety berlińskie i dodają, że zajmują się już poważnie usunięciem księcia od rządów i zamianowaniem zastępcy. Książę liczy 56 lat i jest wdowcem.

— Na 4 miesiące więzienia skazany został wczoraj murarz Panzer, redaktor wychodzącego w Berlinie anarchistycznego »Neues Leben«, za artykuł, pochwalający zamach na Mac Kinleya.

— Nowy order niemiecki. Ostatnim pomysłem cesarza Wilhelma II jest nowy order. Nie brak wprawdzie w Niemczech odznak honorowych, ale wszystkie są pruskie. I dla tego też, mimo że rzesza istnieje zasługi położone dla cesarstwa niemieckiego, są nagradzane orderami pruskiemi. Cesarz Wilhelm II postanowił temu zaradzić i oto ustanowił nowy order, któremu pragnie też nadać szczególne przywileje. Kawalerzy pierwszych trzech klas będą otrzymywali szlachectwo, a mianowicie: pierwszej klasy szlachectwo dziedziczne i dwóch następnych osobiste. Cesarz sam wykonał rysunek nowego orderu: złocony orzeł cesarski, osłaniający swemi skrzydłami herb Hohenzollernów. U dołu dewiza, głosząca: »Od skał po morze«.

— Niemców na dobre zaczynają uciskać, chociaż co prawda nie Polacy. Otc rząd kolumbijski (w Południowej Ameryce) zabrał kupiecki okręt niemiecki. Właściciel Niemiec naturalnie bardzo głośno protestował, ale Kolumbijczycy zrobili krótki proces, bo — pewnie za obrazę — zapakowali pana brata do kozy. Konsul niemiecki założył naturalnie protest.

— Karność w marynarce niemieckiej nie jest taką wielką i przedstawia się nawet w bardzo opłakanym świetle. Zaledwie bowiem kilka upłynęło dni od wypadku, jak się zbuntowała załoga na okręcie „Gazelle“ a już znowu donoszą o takiem samem zajściu na pancerniku „Hagenau“. Komendant ukrócił marynarzom wypoczynek o dwie godziny. Niezadowoleni marynarze zniszczyli liny, węże, przyrządy do gaszenia ognia i wrzucili je w morze. Tak donoszą źródła prywatne a urzędowe milczą o tem dotąd.

— Podobny zatarg, jak Berlin, ma też z cesarzem Kolonia. Jak wiadomo, stanąć tam ma pomnik cesarza Fryderyka, na który obywatelstwo złożyło dobrowolnie przeszło 130,000 marek. Odnośny wydział rozpisał kunkurs i przyjął model, wykonany przez rzeźbiarza Albermanna. Cesarz jednak projekt ten odrzucił, żądając, żeby cesarz Fryderyk przedstawiony był nie pieszo, lecz na koniu. Wskutek tego rozpisano nowy kunkurs, a trzech rzeźbiarzy wykonało odpowiednie modele. Gdy jednak wydział zajmujący się pomnikiem jeden z modeli przyjął, a mianowicie znowu Albermanna, cesarz ponownie go odrzucił modele, które wykonali dwaj rzeźbiarze berlińscy, Begas i Breuer. Jeden z korespondentów berlińskich »Kölnische Ztg.« wie, że cesarz życzy sobie, aby zgodzono się na pomnik, do którego model wykonał rzeźbiarz berliński Breuer. Komitet pomnikowy, zbierający się na posiedzenie 21 października, obradować jednak będzie tylko nad sposobem wystawienia pomnika, a nie nad tem, komu powierzyć jego wykonanie. Jest więc nowy ciekawy spór.

— **Węgry.** Krwawy przebieg miały wybory w Debreczynie na Węgrzech. Gdy przewodniczący ogłosił wynik wyborów, według którego wybrany posłem kandydat rządowy, poczęli zwolennicy Koszuta rzucać kamieniami na wojsko i policyą. Wojsko wystąpiło z bronią w ręku i użyło bagnetów. Trzej oficerowie i kilku żołnierzy odniosło ciężkie rany, osób cywilnych raniono 60—80. W wielu domach wybito okna. Uwięzionych jest kilkuset.

— **Włochy.** Podczas ostatniego pobytu pary królewskiej włoskiej w Medyolanie, złożył im tamtejszy arcybiskup kardynał Ferrari oficyalną wizytę. Przyjęcie miało charakter bardzo uroczysty. Król podszedł kilka kroków do kardynała i uścisnął jego dłoń, królowa nachyliła się, i ucałowała pierścień arcybiskupi. Rozmowa trwała blisko godzinę. Kardynał, jak donoszą dzienniki włoskie, zapewniał monarchę o wierności duchowieństwa dla instytucyi narodowych i o jego gorącej miłości ojczyzny.

— **Hiszpania.** W zamorskich krajach licho się wiedzie Hiszpanom. W Rio Muni w Afryce Zachodniej czarni krajowcy pojmali kaprala i 6 marynarzy z okrętu hiszpańskiego i — zjedli ich wszystkich.

— **Turcya.** Donoszą, że w Carogrodzie uwięziono dwóch anarchistów. Obydwaj stawiali rozpaczliwy opór i dopiero po długiej walce powiodło się policyantom tureckim anarchistów uwięzić. Podobno obaj są Włochami. — Poseł włoski zażądał, aby ich chwilowo zatrzymano w więzieniu. - Turcya prosiła Rosyą, aby wpływem swoim starała się załogodzić zatarg pomiędzy Francyą a państwem tureckiem. Ambasador oświadczył, że podanie o wmięszanie się w sprawę tę rząd rosyjski ma już w ręku, że jednak dotąd odpowiedź żadna nie nadeszła. Wnioskować można z tego, że Rosya się nie zgodzi.

— **Chiny.** Rząd chiński żąda od Rosyi, aby zwróciła Chinom Mandżuryę. W sprawie tej odbyła się narada pomiędzy ambasadorem rosyjskim a chińskim Bismarkiem, czyli Lihungczangiem. Ambasador rosyjski radził, aby do Petersburga wysłać osobnego posła, któryby życzenia rządu chińskiego przedłożył rządowi rosyjskiemu. Lihungczang zgodził się na to i chce do Petersburga wysłać swojego największego wroga księcia Czinga.

Duchy w Brukseli.

Komu miłe życie, a przynajmniej nerwy, niech nie przybywa teraz do Brukseli. Chyba, że chce pójść ztąd prosto do zakładu dla chorych na nerwy, w takim razie nie długo będzie czekał na dojście do zamierzonego celu.

Wyobraźcie sobie tylko, że od kilku dni mamy do czynienia ze zjawiskami nienaturalnemi i to nie w domu, lecz na ulicy, w dzień biały, a w niektórych dzielnicach trudno wyjść z domu; legion niewidzialnych wrogów czyha dokoła i płata różne figle, często bardzo niemiłe. Całe miasto mówi już o tem. Od wysokiego urzędnika do zamiatacza ulic, wszyscy mają na ustach słowo: duchy.

Przed paru dniami ujrzano na ulicy Schaerbeck (nosi ona także znaczącą nazwę „doliny Józafata“) coś wysokiego, owiniętego w białe szaty. To „coś“ spacerowało sobie po ulicy, nie wydając żadnego głosu. Nazajutrz zarządzca cmentarza d'Ixelles, więc człowiek oswojony chyba z grobami i nieboszczykami, ujrzał cztery olbrzymie cienie, przebiegające jeden za drugim cmentarne aleje. Wykonywały one jakieś rozpaczliwe ruchy, niby płacząc i zatrzymywały się zawsze przy tych samych grobach. Trwało to dni parę, poczem zagrobowi goście przestali nawiedzać cmentarz d'Ixelles.

Ale oba te zjawiska były, jak się okazuje, tylko przygrywką do właściwego koncertu duchów.

Onegdaj na przedmieściu Laecken, po-

częły się dziać rzeczy dziwne i niepojęte. Pan A. idzie spokojnie ulicą; naraz kapelusz spada mu z głowy na ziemię. Pan B. siedzi w kawiarni i czyta gazetę; w tem gazeta, jakby porwana wiatrem, wylatuje mu z ręki, a równocześnie kamień tłucze szklankę z limoniadą, która stała na stoliku. I tak ciągle. Co więcej, ataki na ludzi nie czynią zadość złośliwości niewidzialnych szkodników. Na ulicy, obsadzonej przez duchy, nie ma już ani jednej szyby nie stłuczonej; wszystkie padły ofiarą niewidzialnych pocisków. W biały dzień, w oczach wszystkich jeden kamień za drugim godzi w okna, a w ślad za tem daje się słyszeć krzyk. To szyba uległa niewidzialnemu i niewyśledzonemu dotąd nieprzyjacielowi.

Nie myślcie, abym opowiadał wam rzeczy nie zasługujące na wiarę! Setki świadków mogą potwierdzić to dziwne i niewytłomaczone zjawisko. Byli niedowiarki, nawet liczni, ale dostawszy kamieniem w głowę, rychło się nawrócili. Niejeden z tych niewiernych Tomaszów mógł włożyć palec w swoje własne rany!

Najdłużej opierała się wierze w duchy — policya brukselska. Panowie komisarze długo i szeroko rozprawiali o potłuczonych szybach i rozbitych głowach; jednak nakoniec doszli do przekonania, iż „trzeba działań“. Uzbrojono agentów, oraz żołnierzy policyjnych i obstawiono nimi ulicę. W dzielnicy Laecken duchy czekały cierpliwie, aż policya skończy szykować się do walki. Przez jakiś kwadrans panował spokój, potem zaś, jak na komendę, wyleciały równocześnie wszystkie szyby ze wszystkich latarń na całej ulicy. Komisarz, dowodzący tą obławą na duchy, zdziwił się niepomiernie i począł spisywać co prędzej rodzaj zdarzenia w swoim notesie. Zaledwie jednak przystąpił do notowania, jakiś niewidzialny pocisk wytrącił mu z ręki notatkę i ołówek.

Na taki znak duchów, pan komisarz uznał za stósowne corychlej udać się na policyą i tam w swoim pokoju, spisywać raport o niesłychanych zdarzeniach w dzielnicy Laecken. Odtąd nie twierdzi już, że ciągłe tłuczenie szyb i rozbijanie łbów jest dziełem łobuzów ulicznych. Zapytany o zdanie w tej mierze, rusza tylko ramionami, ochraniając tym sposobem powagę władzy.

W każdym razie zjawiska są ciekawe i cała Bruksela łamie sobie głowę nad ich wytłomaczeniem, lecz na razie bez skutku.

Z pola walki w Afryce.

Jak w rzeczywistości na północnym teatrze wojny rzeczy stoją, na pewno nie wiadomo. Chodzi tutaj o jenerała Bothę z jego dość liczną armią, liczącą podobno około 5 tysięcy ludzi. Jak wiadomo, chciał on wtargnąć do Natalu, ale mu się to nie udało. Natomiast Anglicy wysłali 20 tysięcy wojska pod dewództwem 4 jenerałów, żeby go pochwycić. Gonitwa trwa już kilkanaście dni, a rezultat jej dotad nie jest znany. Z telegramów Kitchenera wnosić tylko można, że Botha idąc górami nad granicę kraju Zulusów dotąd szczęśliwie uchodził ku północy Transwalu w t. zw. bosch, nizką krzewinę, dokąd go żaden Anglik nie odważy się ścigać. Botha podzielił według znanej taktyki burskiej całą swą armią na drobne oddziałki, z których znaczna część już się przedarła przez kordon wojsk angielskich. Z tryumfem donosi Kitchener, że Botha sam jeszcze nie zdołał się wymknąć z swym głównym oddziałem. Znaczne oddziały wojska angielskiego zaszły mu drogę z przodu, tak, że rzeczywiście jest osaczony.

Wiadomość tę potwierdzają telegramy, które otrzymał Krueger. Byłby to dla Burów ciężki cios, gdyby się Anglikom udało Bothę, choćby z częścią jego armii wziąść do niewoli.

Ponieważ jednak ze strony angielskiej telegramy o jenerale Botha zupełnie zamilkły, więc widocznie położenie nie jest jeszcze zbyt złe.

Znacznie lepiej powodzi się Burom na południowym teatrze wojny. Znaczny oddział Burów zaszedł na północ od Kapsztatu po raz pierwszy w obecnej wojnie dotarł do morza. Donosi o tem telegram z Kapsztatu:

Kilku komendantów burskich z 500 ludźmi postępuje plądrując i werbując ochotnika doliną Wielkiej Górskiej rzeki i dotarli już do Hopefield i zatoki Saldanha.

Nieprzyjaciel jest więc tuż pod bramami Kapsztatu.

Kitchener odgrywa dalej rolę kata. Z Cradocku donoszą, że porucznik Brida z Bethulie skazany został na śmierć przez powieszenie za zburzenie pociągu angielskiego i zamordowanie krajowców. Wyrok został zatwierdzony.

Porucznik Brida jest Orańczykiem, a więc należy do uznanej strony wojującej. Wyrok nań wydany sprzeciwia się prawom międzynarodowym. Widocznie już rzeczy tak daleko doszły, że Anglikom wolno bezkarnie deptać nogami prawa międzynarodowe. Na to nie potrzeba było konferencyi hagskiej, genewskiej i innych. W obec tych okrucieństw Kitchenera prezydent Krueger przesłał podobno generałowi Botha rozkaz, aby każdego schwytanego Anglika kazał rozstrzelać.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Na drugą seryą egzaminu duszpasterskiego dnia 16go b. m. stawiło się 18 młodych księży. — Na probostwo w Czersku został przez naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentowany ks. prob. Wysocki z Krajanki. — ks. wikary Dr. Działowski przeniesiony z Chełmna do Lidzbarka.

Warszawa. Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół „Zbawiciela“ odbyło się tu w ubiegły piątek, dokonane przez samego Arcybiskupa ks. Teofila Chościaka Popiela. Niepogoda nie odstraszyła pobożnych od przyjęcia udziału w podniosłej uroczystości. Plac przeznaczony pod budowę kościoła zaległy tłumy, pełno było również we wszystkich oknach przyległego domu i w skupieniu ducha czekali wszyscy na przybycie Arcypasterza. Parkan, okalający plac, ozdobiono wieńcami z zieleni; na wymurowanych już fundamentach pokładziono pomosty z desek, a

GÓRKA KLEMENSOWA.

Powieść odnosząca się do zaprowadzenia
7) chrześcijaństwa w Szlązku, oparta na
podaniach ludu górnoszlązkiego.

Napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

Zabrał następnie głos osiwiały Trojar, przybyły od Ołomuńca z Morawy: „Bracia, w mojej osobie oglądacie nędznego, który jak zbieg i zbrodniarz ledwie z życiem uszedł z swojej ojczyzny. Borzak wielki wie, że już od lat 50 walczę przeciw nieprzyjaciołom bogów naszych. Już sto lat temu, jak dwaj chrześcijańscy wysłańcy, Cyryl i Strachota w niwecz obrócili naszą wiarę. I teraz tak daleko przyszło, że nikt w Morawie nie poważy się jawnie oddawać czci bogom, a gdy się chrześcijanie dowiedzieli, że zachęcałem lud, aby został bogom wierny, wtedy życie moje było w niebezpieczeństwie. Z największą trudnością uszedłem. Ale gdzież teraz przytułek znajdę?“

„Zostań u mnie bracie wierny,“ rzekł Borzak.

„Dzięki ci za to,“ odpowiada Trojar; „chociaż już osiwiałem, jednak serce moje bardziej niż niegdyś nienawidzi tej nowej wiary; najwierniej służę rzeczy naszej.“

Po krótkiem milczeniu powstał Rzesław, pochodzący od granic czeskich: «I ja niestety tylko nieprzyjemne nowiny uszom waszym zwiastować muszę. W sąsiedztwie mojem w Czechach już od stu lat walczy chrześcijaństwo z naszą wiarą. Książęta czescy wytępiają wszędzie cześć bogów. Wprawdzie nieraz w obronie ich powstawali wierni czciciele, ale za to tem większe ponosili klęski. Wiecie dobrze, że ztamtąd i w polskie granice rozszerzyła się nowa wiara. I w mojej stronie bogi znieważone, wiara nasza upada.“

Przemawiali potem jeszcze różni kapłani, a każdy coraz smutniejsze opowiadał nowiny, z których widać było, że pogaństwo miało się ku schyłkowi. Zabrał nakoniec głos Orszak z Ustronia, który tak zaczął:

»Wszystkie nasze wieści smutne, ale moja najsmutniejsza. Oto towarzysz Wrabna z Czełmka złamał przysięgę, stał się zdrajcą, i przystał do chrześcian. Boga swojego, tak słynącego, przy zgromadzeniu wiernych sam potrzaskał, i tajemnice nasze wydał.«

Całe zgromadzenie kapłanów zerwało się z oburzeniem, a usta ich miotały przekleństwa na przeniewiercę. Na to zagrzmiał głos Borzaka:

»I jakżeż nie powstał lud przeciw temu wyrodkowi? A z was czy nikt nie przewidywał tej zdrady, aby ją wprzód we krwi odszczepieńca utopić. Lecz mów,« dodał, zwracając swą mowę do Orszaka »jakim to się stało sposobem?«

Zapytany tak dalej swą rzecz prowadził: »Razu pewnego Wrabna przy ofierze na nowiu księżyca dla zysku namówił człowieka, aby udawał, że jest bardzo chorym. Był to wam dobrze znajomy Matek z Łąk, który już nieraz przez to udawanie chorobу stał się przydatnym. Jakoż przy ofierze upadł Matek na ziemię, zaczął wykręcać członki, jęczeć, a przytek piana mu się z ust toczyła, i prosił jawnie Wrabnę, aby mu wyjednał zdrowie u swego boga. Lud zgromadzony składał liczne ofiary na uzdrowienie chorego, bo narzekania jego były nieznośne. Wrabna po skończonej ofierze zwrócił się do Matka, który niezmiernie jęczał, i rozkazał mu wstać i oznajmując, że bóg ofiarami i modlitwą zjednany, zwraca mu zdrowie, Matek tymczasem jeszcze bardziej jęczy, a nawet ryczy, rzuca się, przeklina i woła, że za swe oszukaństwo niezmierny ból cierpi. Daremnie Wrabna rozkazywał mu powstać, Matek wił się, jak wąż z bólu dzień i noc całą. Wrabna przeląkł się, nie wiedząc co czynić. Wtem na drugi dzień przy końcu ofiar, gdy się już lud miał rozchodzić, zbliża się jakiś cudzoziemiec, a słysząc narzekania chorego, zapytał o przyczynę choroby. Matek wyznaje prawdę, że był najęty od Wrabny, aby udawał chorobę, która się potem zamieniła w rzeczywistą. Wtedy zapytał cudzoziemiec podniesionym głosem: »Uznajesz twoje przewinienie?«

»Uznaję! uznaję!« woła Matek.

A cudzoziemiec! »Wiedz, nędzny człowiecze, żeś w mocy złego ducha. Lecz ja znam jednego Boga prawdziwego, który cię uzdrowi, jeżeli porzucisz tych niemych, nieżywych bogów, a uwierzysz w jednego Boga, żywego, który stworzył niebo i ziemię i który przez Syna swego chce cię uszczęśliwić. Chcesz wierzyć w jednego Boga i Syna Jego Jezusa Chrystusa?«

»Wierzę w Boga twego i Jezusa Chrystusa Syna Jego!« — A gdy to wymówił, choroba go opuściła, że powstał i całemu ludowi zgromadzonemu wszystkie skrytości naszej wiary objawił.

Cudzoziemiec, którego zowią Klemensem, polał go czarodziejską wodą. Potem i Wrabna i mnóstwo ludu porzucili bogi, a Klemens polał głowy ich wodą, i krzyż nad głową uczynił i nadał im jakieś imiona. Sam Wrabna słynnego Boga zniszczył, a skarbnicę oddał Klemensowi, który skarby, jak gdyby to było błoto, rozdał ubogim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w miejscu, gdzie miał być założony kamień węgielny, ustawiono odkryty namiot w rodzaju baldachimu.

Pod namiotem na stole leżały na tacy kielnia i młotek, wykonane srebra. Na kielni wyryto napis: „Me usus est Excellentissimus Teophilus Chościak Popiel Archiepiscopus Varsoviensis ad ponendum lapidem angularem ecclesiae Salvatoris Anno Domini 1901 die 11. Octobris“ (Mnie użył najdostojniejszy Teofil Chościak Popiel Arcybiskup warszawski do położenia kamienia węgielnego kościoła Zbawiciela roku Pańskiego 1901 dnia §11. października). Obok na pomoście leżał kamień węgielny, w formie sześcianu, mający na każdej ze ścian krzyż a na ścianie wierzchniej następujący napis:

Ecclesiae Salvatoris.
Varsoviae. A. D. 1901.

W uroczystym pochodzie z chorągwiami i pod baldachimem przeprowadzono ks. Arcybiskupa do miejsca, gdzie miał być złożony kamień węgielny.

Rozpoczęto ceremoniał liturgiczny i ks. Arcybiskup, przybrany w szaty pontyfikalne, poświęcił najprzód sól i wodę, przeznaczoną do aktu, potem dopełnił poświęcenia samego kamienia, narzucił zaprawę kielnią, położył pierwszą cegłę i uderzył trzykrotnie młotkiem, poczem poświęcił cały plac, mający być użyty pod budowę i powrócił pod baldachim.

Potem ujmowali kolejno młotek zebrani licznie przedstawiciele duchowieństwa komitetu budowy i władzy. Po odśpiewaniu „Veni Creator“ i „Sit nomem Tuum benedictum“ Arcypasterz zdjął szaty uroczyste, a przywdziawszy tylko infułę, z pastorałem w dłoni przemówił do zebranych zachęcając ich do dalszych składek.

Rodzice polscy! uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 21 października 1901

— Ks. prob. Jabłoński z Purdy poszedł za radą naszego korespondenta z parafii purdzkiej i znowu w „Warmiaku“ zajmuje się naszą Gazetą. W ostatnim numerze podaje „Warmiak“ różne zdania z naszego pisma, aby niby wykazać, że „Gazeta“ pisze „grubiaństwa“, dalej że nieobyczajnie i nie po katolicku występuje przeciw „Warmiakowi“ i naturalnie przeciw kapłanom katolickim. Są to jedne i te same szopki, w które na Warmii już nikt nie wierzy, chyba „Kuba i Wojtek“ z „Warmiaka.“ Redaktor „Warmiaka“ jest sobie wogóle okazem dziwnego człowieka. Odmawia on nam Czytelników w kościele, na plebanii i gdzie się tylko da, a potem się dziwi, że „Gazeta“ nie jest mu za to wdzięczną i nie bierze go przez rękawiczki, ale pisze »grubiaństwa.« Ks. prob. Jabłoński należy do »grubych« naszych przeciwników, więc też musimy go brać »grubo« aby klin klinem wybić. Gdyby i to miało być »grubiaństwem«, to pozwalamy to w przyjłym numerze »Warmiaka« wydrukować, aby i »mniej wykształceni« czytelnicy »Warmiaka« dowiedzieli się o tem, że „Gazeta“ nikomu występować przeciw niej bezkarnie nie puszcza.

— Z pomieszkania niejakiejś Lipskiej, mieszkającej przy Kurkenstr. 36, skradła nieznajoma jakaś złodziejka 87 m.

— Na jednej z ulic powstał z piątku na sobote wielki hałas. — Jakiś pisarek Fr. chciał bowiem koniecznie żonę swoją zabrać pomieszkania swego, czego ta znowu z obawy przed ciegami nie chciała uczynić, przeciwnie po niejakim czasie zwróciła się do policyanta i poprosiła go o nocleg w więzieniu policyjnem. Życzeniu jej uczyniono zadosyć.

— Z dniem 1go października b. r. zostały złote pięciomarkówki z biegu wycofane i rządowe kasy już ich nie przyjmują. Swego czasu wybito tych monet za 28 milionów marek, a dotychczas ściągnięto ich przez kasy za 24 miliony marek. Pozostało zatem owych pięciomarkówek, pomiędzy publicznością za 4 miliony marek. Właściciele tych monet mogą je sobie schować na pamiątkę, lub też sprzedać za wagę złota.

— Sędzia śledczy tutejszego sądu ziemiańskiego p. Schütz zaciągnięty został na czas dłuższy na ćwiczenia wojskowe, zastępuje go w tym czasie sędzia ziemiański Kowalk.

— Z powodu przesiedlenia powiatowego inspektora budowniczego Ehrhardta do Gdańska powierzono od 1 listopada r. b. załatwianie spraw w zakres inspekcyi tej wchodzących budowniczemu rządowemu Sproembergowi z Szarlottenburga.

— Egzamin na tłómacza zdał w tutejszym sądzie ziemiańskim pan Schwandt z Ządzborka.

— Z izby karnej. Właściciel B. z Swiętajna udał się w marcu wraz ze swoim woźnicą i służącą za granicę rosyjską, gdzie kupił 4 funty mięsa w celu zabrania go do domu. To samo kazał zrobić także woźnicy i służącej. Nieby w tem złego nie było, gdyby wszystkiego, więc 12 funtów mięsa nie zużyto w domu B. Ponieważ zaś prawnie zabrać można każdorazowo tylko 4 funty mięsa, więc sąd ławniczy w Szczytnie skazał B. na 3 miesiące i dzień więzienia, zaś woźnicę i służącą każdego na 5 m. kary odn. dzień więzienia. Przeciwko temu wyrokowi założyli trzej zasądzeni rewizyą, która też przyjętą została. B. zamieniono karę więzienną na 50 m. grzywny, służącą uwolniono, a rewizyę woźnicy odrzucono.

— W środę stał na dworcu wóz p. Augustina, który ma skład piwa. Wóz obładowany był antałkami piwa, z których jacyś piwosze i bibosze zabrali jeden z piwem pilzeńskiem. Nie wiadomo dotychczas, kto w dniu tym takie wielkie miał pragnienie.

* **Skajboty.** Na tyfus brzuszny zachorowali właściciel A. Konegen i jego żona tuztąd.

* **Ostruda.** Miasto nasze liczy razem 13171 dusz, z tych jest wyznania katolickiego tylko 1979, a ewangelickiego 10878 osób.

* **Ostruda.** Nad majątkiem żony kupca Petersona tuztąd otwarto konkurs którego zawiadowcą adwokata Skowrońskiego. Z żądaniami zgłosić się należy do 25 listopada 1901. Pierwsze zebranie wierzycieli odbędzie się 12 listopada r. b. o godz. 9 przed poł.

* **Rastemburg.** Pociąg kolejki drugorzędnej z Ządzborka idący wykoleił się w pobliżu tutejszej stacyi kolejowej. Wskutek tego nieszczęśliwego wypadku pociąg z Prostek idący do Królewca spóźnił się o blisko godzinę.

Barsztyn. W ogrodzie spedytora E. tuztąd widzieć można krzew bzu — ale kwitnący. Dziwne zjawisko natury, jeżeli się nie zapomni o tem, że mamy takie chłodne dni.

* **Reszel.** Ceny za artykuły spożywcze poszły w ostatnich dniach znowu w górę. I tak płacono na ostatnim targu za funt masła 90 fen., za jedno jaje 5 fen., kartofli szefel kosztował 1,50. — Restaurator Tullney sprzedał dom swój przy Rynku położony za 24000 m. kupcowi p. Schulzowi z Brunsbergi.

* **Reszel.** Na polach miejskich ubiło w czwartek 6 strzelców 40 zajęcy i 2 kuropatwy. — Rastemburski klub myśliwych ubił w tutejszym lesie miejskim 53 zające, 9 sarn i jednego rogacza.

* **Lidzbark.** Pomiędzy nierogacizną właściciela mleczarni p. Kleina tuztąd suchoty wyrządziły wielką szkodę. Pan K. posiadał 200 sztuk świń, które wszystkie musiał zabić. Mięso z nich sprzedawać wolno tylko w stanie gotowanym. Straty ponosi pan K. około 1500 m,

* **Lidzbark.** Srodowy targ na bydło i konie wypadł dosyć licho, bo spędzono bydła bardzo mało. Dobre ceny płacono za świnie. Za prosięta mające po 6—8 tygodni płacono 36—38 m., za 4 tygodniowe 15—18 m. Tłuste świnie przynosiły 45 m. za centnar żywej wagi. Zadowalniające ceny płacono także za dobre bydło młodociane, przeważnie cielęta i dobre krowy dojne.

* **Melzak.** Ponowny wybór posiedziciela Jana Bludau'a i wybór nowy właściciela fabryki Artura Romanowskiego na niepłatnych członków rady miejskiej i. to na przeciąg lat sześciu został zatwierdzony.

* **Rothfliess.** Przed dwoma laty chorowało przeszło 10 procent tutejszych dzieci na zapalenie ócz. Rewizya lekarska dokonana przed kilku dniami wykazała, że wszystkie dzieci mają oczy zdrowe.

* **Ełk.** Polier Wiśniewski z Suchegolasu doniósł dozorcy rybołóstwa Pasternakowi, że W. wolenia. Przed sądem przysięgą nie mógł jednak stwierdzić, że widział W. łowiącego wskutek czego oskarżony został o rozmyślną obmowę i skazany na 4 miesiące więzienia.

* **Jeziorany.** Pochowano tutaj niedawno najstarszego w naszej parafii człowieka, niejakiegoś Gramscha, który przeżył lat 94. — Zbiór kartofli w okolicy naszej jest dobry. Niestety gniją one już teraz, a mianowicie te, które złożono nie wysuszone w sklepach.

* **Stołupiany.** Do pewnej pani przyszedł żebrak po jałmużnę. Nie mając drobnych, wyszła pani z domu, pozostawiając żebraka w kuchni. Kiedy wróciła, zdawało jej się, że z biurka zginęło ośmdziesiąt marek. Wezwała więc policyanta, który żebraka uwięził i zabrał do biura, gdzie go kijem usiłował skłonić, aby się przyznał do winy. Tymczasem owa pani doniosła, że pieniądze się znalazły. Sponiewierany żebrak oddał sprawę prokuratoryi a izba karna skazała policyanta na rok ciężkiego więzienia, bo policyantom i wogóle urzędnikom nikogo bić nie wolno.

* **Ostrowite,** dobra rycerskie w powiecie wąbrzeskim w Prusach Zachodnich, sprzedał, jak donosi »Ostdeutsche Presse« (nr. 245). p. Gółkowski właścicielowi tartaku Engelmannowi w Fordonie za 1,050,000 marek. Kiedyż wreszcie skończy się kurczenie ziemi Polskiej?

* **Poznań.** Wiadomość, jakoby z Poznania wydalić miano kilku żydów za granicę okazała się fałszywą.

* **Wrocław.** Szląska „Volkszeitung“ donosi, że wieś Szlęziana, położona na pograniczu Królestwa Polskiego stała się pastwą pożaru, który zniszczył 346 posiadłości. Wiatr niósł iskry tak daleko, że zapaliły się od nich domy w Staromyszach, wiosce oddalonej od miejsca pożaru o 3 kilometry. I tam zniszczył ogień 22 posiadłości. Nędzę 1500 ludzi nie mających strzechy nad głową trudno opisać. Spaliło się przytem troje dzieci i starsza dziewka. Wiele osób odniosło podczas ratowania niebezpieczne rany wskutek poparzenia.

Rozmaitości.

Pius IX o paleniu. Leon XIII wcale nie pali; tylko chętnie zażywa tabakę. Natomiast Pius IX z zamiłowaniem palił tytoń. Pewnego dnia jakiemuś zagranicznemu dyplomacie, który był u Ojca św. na poufnej audyencyi, Pius IX podał cygaro. Gdy ten podziękował, oświadczając, że nie pali, Pius IX rzekł z właściwą sobie łagodną ironią: Palenie tytoniu nie jest grzechem: gdyby nim było, paliłbyś pan z pewnością! Dawniej nie wolno było palić duchownym. Dopiero w roku 1827 Pius VIII. pozwolił na to. Mimo to w wielu krajach do dziś duchowni nie palą na publicznych miejscach.

Rzetelny złodziej. W skrzynce listowej znaleziono w pewnem miasteczku na Śląsku zegarek z kartką, na której stało napisane: »Zegarek ten skradłem na ostatnim jarmarku w W. zegarmistrzowi W. z H. Klaper, jednak nie chodzi i jest mi za wielki, proszę dlatego mu go oddać, gdyż sam nie mam sposobności do tego, bo w krótkim czasie opuszczam tę okolicę. Rzetelny złodziej z okolicy.

Dla wydalonych abituryentów

złożyli w redakcyi „Gazety Olsztyńskiej“:

Z przeniesienia	18,70
Jan Orczyński z Olsztyna	—,50
N. N.	—,50
Od Towarzystwa ludowego »Zgoda« w Olsztynie	3,60
Razem	23,30

Komitet toruński zebrał dotychczas 3456 m. 53 fen. i uprasza o dalsze ofiary na dzielną a nieszczęśliwą młodzież, gdyż potrzeby są bardzo wielkie.

Oznajmiając, że towary zakupione podczas mojej ostatniej podróży nadeszły, donoszę

o rzadko korzystnej sposobności kupna,

którą, jak sądzę, powiększę w znacznym stopniu uzyskaną już sławę, że wskutek zakupywań okolicznościowych wszystko tanio sprzedaję. Oddaję za gotówkę, jak długo starczą zapasy, po następujących, każdy przedmiot oznaczających stałych cenach, np.

Płaszcze zimowe dla Panów z ciepłą podszewką,

Double	**Double**	**Eskimo**	**Eskimol**	
Rodzaj I po 9 M. Rodzaj II po 11 M.	**satynowy** i krulkrymry po 12--16 M.	**II i** dziane krymry od 15 M.	i krymry dziane z kożuchowo grubą podszewką wełnianą od 22 M.	Ostatnie z **atłąsem** i jedwabną podszewką od 26 M.

Grube wielkie płaszcze do podróży w nieprześcignionem wykonaniu po 10, 15, 20-28 M.

Płaszcze Hohenzollern w najrozmaitszych rodzajach po 15, 20, 27—35 M.

Grube żakiety zimowe (jopy) z kożuchowo grubą wełnianą podszewką i wprawdzie;

Jopy	Jopy	Jopy
dla Panów po 3 i pół, do 5 M.	dla młodzieńców i chłopców po 2 i pół do 8 M.	z lepszej materyi (fason sportowy) po 8, 12 do 16 M.

Mocne spodnie sukienne od 2 i pół M.	Spodnie cajgowe od 1,25 M.	Kamizelki od 1 M.	Pojedyńcze spodnie dla chłopców z kamizelką od 1 M.

Wszystko to nie jest tandetą, tylko własnym fabrykatem, dla tego dobra robota i dobre leżenie zagwarantowane.

Ubiory dla chłopców każdego wieku także z grubą podszewką i długiemi spodniami (dla ludzi wiejskich) jużdla dzieci od 4 lat począwszy. Mianowicie wysoko zapięty fason szkolny od 2 M.

Płaszczedla chłopców z peleryną lub bez. Długie płaszcze cesarskie z grubą podszewką bez peleryny od 4 i pół M. Płaszcze (Krul) i Pyjeks (eleg. nowość) od 6 M.

Po równie tanich cenach zawiera mój skład: Ubiory dla panów, szlafroki, płaszcze dla woźniców i gumowe, gacie, kapelusze, parasole, krawaty, szelki, bieliznę, rękawiczki i t. d.

Zwracam uwagę na eleganckie nowości powyżej wymienionych ubrań dla Panów i chłopców, płaszczy i paletotów, jako i na mój bogato zaopatrzony

skład sukna i bukskinów, także na oddział zamówień wedle miary,

który stanowi główną gałąź mojego interesu. Dla ostatniego mam do dyspozycyi prócz angażowanego dzielnego **przykrawacza** także mój warsztat krawiecki w domu i wielu doskonałych krawców. Przy ubiorach podług miary tylko jedna przymiarka, jeżeli nie ma żadnej gwarantuje się także za dobre leżenie. Dla tego przyjmuję także gdzieindziej zakupione materye w robotę.

Osobny oddział dla reparacyi i czyszczenia.

Jacob Levy, OLSZTYN (Allenstein)

Rynek 20, obok pana **Struve.**

Paweł Hirschberg,

hurtowny handel wina i cygar,

Olsztyn, ulica Warszawska 67,

poleca ze swych starych zapasów składowych:

Wina z beczki:

Samos wybór	za litr 1,10 Mrk.	przy 5 litr 1,00 Mrk.
Biały Portwein Taragona	1,50	1,40
Czerwony	1,50	1,40
Wino Vermouth	1,60	1,50
Wino Vermouth di Torino	2,00	1,90
Słodki Górno-Węgrzyn	1,80	1,70
Wytrawny	1,80	1,70
Słodki Górno-Węgrzyn deserowy i medycynalny	2,20	2,18
Cap Sherry	2,00	1,90
Dobry biały Portwein Oporto	2,00	1,90
Dobry czerwony Portwein Oporto	2,20	2,10
Rum do grogu.		
Jamairum M. Prussia I	1,50	1,40
II	1,80	1,70
III	2,00	1,90

Specyalny cennik win we flaszkach przesyłam bezpłatnie i franko.

Dom: Kellary pod Olsztynem, poszukuje **kuczera** zaraz lub na św. Marcin.
A. Ertmann.

Pnie suche Chojnowe ma na sprzedaż **W. Brall** Nowe Maruny (Neu Marauuen p. Wartenburg Ostpr.)

Pierze

polecają tanio Gebr. Simonson w Olsztynie.

Wosk

zakupuje w każdej ilości Apteka „pod Orłem“ najstarsza apteka w mieście.

Robotnik,

mający godzinę lub dwie po południu czasu, niech się zgłosi do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

Silny chłopak do posyłki może zaraz znaleść miejsce.
A. Black.

Polecam:

Lokomobile,
Parowe młockarnie,
Motory gazowe i petrolejowe
Acetylowe aparaty gazowe i urządzenia.
Dryłowniki »Torunie«,
Toruńskie siewniki, szerokie »Universal« i do siania koniczyny,
Maszyny do czyszczenia zboża
Wialnie z wentylacyą i bez,
Młockarnie z cepami i sztyftami,
Młockarnie szerokie do gładkiej słomy,
Maneże (Göpel) prędko i lekko idące,
Śrutowniki z kamieniem i walcem, ręczne, konne i parowe,
Kultywatory różnej wielkości,
Walce 1, 2 i 3-częściowe,
Brony do przestawiania na kółkach,
Pługi 1, 2, 3 i 4 skibowe,
Radła do kartofli,
Maszyny do gatunkowania kartofli,
Parowniki do kartofli we wszelkich wielkościach,
Maszyny do sieczenia różnej wielkości,
Warszawska „Żmijka“, wialnia.
Wyłączna sprzedaż na Wschodnie Prusy.

F. Klodzinski, Olsztyn, ulica Jakóba 5, Handel i skład maszyn rolniczych.

Tapety,

Farby gotowe do malowania, fyrnysy, laki, pendzle, szablony poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Beczki

wielkie i małe do kiszenia kapusty ma na sprzedaż Paweł Hirschberg dawniej **F. Rogalla.**

Maszynę

do szycia, używaną, lecz bardzo dobrą, można bardzo tanio nabyć. **Hohensteinerstr. 19.** Na dole (parter) lewo.

Na 1902 rok KALENDARZE

na rok 1902:

Maryański . . . 60 fen.
Katolik . . . 50 fen.
Regensburger Marienkalender 50 fen.

poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej.

Hrabia Damian.

Pod tym tytułem **zaczęła** wychodzić w zeszytach tygodniowych po 10 fen. bardzo zajmująca powieść historyczna, opisująca przygody walecznego Damiana z rodu Gaszynów, założycieli sławnej z niezliczonych pielgrzymek kalwaryi na Górze św. Anny.

Powieść tę można abonować w wszystkich księgarniach, u pp. agentow »Katolika« albo w ekspedycyi »Katolika« w Bytomiu (Beuthen O.-S.) Egzempl. **kompletny** będzie obejmował 40 zeszytów.

Darmo otrzyma pierwszy zeszyt każdy, kto nadeśle swój adres do ekspedycyi »Katolika«.

Odsprzedającym i handlarzom przesyła odwrotnie zeszyt pierwszy w żądanej liczbie i warunki

„KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Pawliński w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)